№ 157. Warszawa. Sobota 8/20 Czerwca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na [illegible] w Królestwie [illegible] 12 (złp. [illegible] 3 (złp. 20 [illegible] taż sama [illegible] ji w Kre[illegible] rs. 4 ro[illegible] czne [illegible] alnie za koperty

Jutro S. Aloizego Gon. Wschod słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. cie. 16 Wysokość wody na Wiśle stóp 13 cali 3.

Od Redakcji.

Nowo-zapisujący się od 1go Lipca prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie te numera Kroniki, w których umieszczonym jest początek powieści **Zyg. Kaczkowskiego** p. t. **ANNUNCJATA**.

Z Petersburga, d. 31 Maja (12 Czerwca).

Dnia 27 Maja odbył się w dworskiéj Cerkwi Carsko-sielskiego wielkiego pałacu, według Najwyżéj zatwierdzonego ceremonjału, chrzest święty Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Sergjusza Alexandrowicza, w obec Ich Cesarskich Wysokości: Cesarzewicza Następcy Tronu, Wielkich Książąt: Alexandra, Włodzimierza i Alexego Alexandrowiczów, Mikołaja Mikołajewicza i Michała Mikołajewicza, Wielkiéj Księżny Katarzyny Michałówny z Jéj Małżonkiem, Jego Wielkoksiążęcą Wysokością Księciem Jerzym Meklenburg-Strelitzkim, Ich wysokości Książąt: Mikołaja, Alexandra, Jerzego i Konstantego Oldenburgskich. Wieczorem stolica i miasto Carskie-Sioło zostały illuminowane.

— Ich Cesarskie Mości z powodu chrztu Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Księcia Sergjusza Alexandrowicza, Najmiłościwiéj raczyli ofiarować *trzy tysiące rs.* dla rozdania w St.-Petersburgu, podług uznania głównego Kuratora Cesarskiego towarzystwa filantropijnego, na wsparcie sierot, ubogich i cierpiących. Dla wypełnienia téj woli Najwyższéj uczyniono stosowne rozporządzenia.

Rada Państwa, w departamencie prawodawczym i w ogólném zgromadzeniu, wziąwszy pod rozwagę przedstawienie głównozarządzającego IIgim oddziałem własnéj Jego Cesarskiéj Mości kancellarji, w przedmiocie przedłużenia terminu własności literackiéj i artystycznéj, zgodnie z wnioskiem głównozarządzającego, zdaniem Najwyżéj zatwierdzonym, uchwaliła: W zamian artykułów przepisu cenzury (dodatek do art. 147 o uprzedzeniu i ukróceniu przestępstw, tom XIV Zbioru praw), dotyczących praw własności literackiéj i artystycznéj, ustanowić: 1) Po zgonie autora lub tłumacza jakiego dzieła, prawo wyłączne wydawania i sprzedaży dzieł lub tłumaczeń jego przechodzi na spadkobierców jego prawnych lub testamentowych, lub też na te osoby i instytucje, którym autor lub tłómacz prawo swe odstąpił: prawo to atoli nie może trwać dłużéj nad lat 50 licząc od dnia zgonu autora lub tłómacza. 2) Postanowienie niniejsze ma moc obowiązującą, dla wszystkich osób, dla których nie minął jeszcze obowiązującemi dotąd prawami oznaczony termin wyłącznego użytkowania z prawa wydawania i sprzedaży dzieł i tłómaczeń, w spadku lub z zapisu przez nie otrzymanych. 3) Co do dzieł i tłómaczeń, które wydane zostały lub zostaną po zgonie autora lub tłumacza, powyższy termin pięćdziesięcioletni liczyć się ma od chwili wyjścia z druku pierwszego wydania tych dzieł lub tłómaczeń. 4) Towarzystwa, wydające dzieła tak naukowe jak i literackie, używają co do tych dzieł, również w ciągu 50 lat, wyłącznego prawa własności, jeżeli takowe im przez autora odstąpione zostało. Po upływie powyższego terminu, dzieła takowe przechodzą na własność ogółu, z wyjątkiem atoli przypadków, jeżeli autor ich pozostaje jeszcze przy życiu i chce utrzymać za sobą prawo do téj własności literackiéj. Termin pomieniony liczyć się ma od chwili ogłoszenia drukiem ostatniego tomu, jeżeli dzieło składa się z kilku tomów, lub też od chwili wydania każdego artykułu osobnego, jeżeli towarzystwa wydają prace swych członków w kształcie oddzielnych broszur lub numerów. 5) Wyłączne prawo własności i sprzedaży utworów muzycznych należy także do kompozytorów lub ich spadkobierców, lub też do osób, na które prawo to przeszło na zasadach prawnych, również w przeciągu pięćdziesięciu lat, jak to przepisaném zostało co do praw własności autorów, tłumaczów lub wydawców dzieł. 6) Dla spadkobierców i nabywców prawa własności artystycznéj na dzieła malarstwa, sztychowania, litografowania, fotografji, rzeźby, budownictwa, sztuki medaljerskiéj i t. d., termin takowego prawa trwa również nie dłużéj nad lat pięćdziesiąt, licząc od dnia zgonu artysty, lub też od chwili wyjścia na świat utworu, nie wydanego za życia jego; i 7) akademje, uniwersytety, szkoły, towarzystwa tak uczone jak i sztuk pięknych, używają co do wydawania utworów artystycznych, tychże praw jakie nadane zostały takimże instytucjom co do wydawania dzieł naukowych i literackich.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno 18 (30) Maja 1857 r.

(Dokończenie.)

Będąc już raz w dziedzinie sztuk pięknych, wypada wam donieść cóś i o nowościach malarskich zawsze u nas licznych. Oglądaliśmy temi dniami w jednym z tutejszych magazynów wystawione na sprzedaż akwarelle znanego od dawna artysty Wincentego Dmuchowskiego. Śliczny to zbiorek pejzażów wykonanych starannie, z wielką znajomością rysunku, tak co się tyczy perspektywy, oświecenia, jak i najmniejszych akcessorjów, wykończenie zaś i prawda w oddaniu miejscowości, są głównemi cechami utworów tego artysty. Największą powinnyby sobie zyskać popularność wymienione poniżéj pejzaże, gdyż po większéj części wyobrażają znane z historji, lub owiane czarem poezji miejsca. Naprzykład: *Pole litewki pod Nowogródkiem*, *Ruiny zamku Trockiego*, *Nowogródek*, *Jezioro Świteź* pamiętne z utworów Adama, *Dolina Mićkiewicza w Kownie* i inne malownicze urozmaicone figurami pozycje, dające żywe pojęcie różnych stron Litwy. Wiemy że pan Dmuchowski ma zamiar posłać kilka tych akwarelli do Warszawy, życzymy im powodzenia, mając na dzieję, że prawdziwi znawcy potrafią ocenić sumienną pracę, i zechcą być pobłażającemi na mniejsze usterki.

Pan F... wielki amator obrazów, za pośrednictwem naszego artysty pana Tadeusza Gąseckiego, bawiącego obecnie w Bolonji, sprowadził nie dawno z Włoch kilka prześlicznych rzeczy.

Są tu i roboty dzisiejszych włoskich artystów, i stare obrazy przypisywane znakomitym dawniejszym mistrzom. *Achilles pod namiotem*, *Przy-*

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Oprócz tych dwóch kozaków, w kącie ogródka, gdzie gmach środkowy zamku przypierał do skrzydła lewego i były drzwi otwarte prowadzące do kurytarzów tamtejszych, stała młoda jeszcze i nawet piękna kobieta. Była ona ogromnego wzrostu, miała na głowie czepiec jakiś w kształcie turbanu ze złotolitéj lamy, na sobie spódnicę bitą w dziwnie jaskrawe i fantastyczne kwiaty, a do tego rańtuch z równie jaskrawemi szlakami, zarzucony przez plecy. Patrząc na nią, zdawało się widzieć niby brankę turecką albo tatarską, albo przynajmniéj mieszczkę z którego z naszych południowo-wschodnich miasteczek. To domniemanie zdawała się twarz jéj jeszcze bardziéj utwierdzać.

Była to bowiem twarz pochodzenia niewątpliwie wschodniego, odznaczająca się mocno smagławą cerą, nosem orlim, dużemi czarnemi jak węgle oczyma i hebanowéj czarności połyskującemi włosami. Tymczasem, jakiego pochodzenia była istotnie, nie było to nikomu wiadomem. Przed wielu laty bowiem znaleziono ją dzieckiem w polu dalekiem i przyniesiono do zamku. Ogłaszano po wszystkich wsiach okolicznych i dalszych, że takie a takie dziecko znalezione jest i chowane na zamku, ale nikt się po nie nię zgłosił. Robiono zresztą poszukiwania wszędzie, skądby to dziecie mogło pochodzić, ale i te nie przyniosły żadnego skutku. Skończyło się więc na domyśle, że prześladowani naówczas w tych okolicach cyganie, napadnięci nagle, zostawili je w polu. Kasztelanowa tedy kazała ochrzcić to dziecko, a dawszy mu imie Marty i poruczywszy je opiece jednéj z kobiet służbowych, kazała je chować jako sierotę. Chowała też się ta sierotka nad podziw pięknie, a lubo ją wszyscy ludzie zamkowi nazywali cyganką i pozwalali sobie z tego powodu nieraz nawet uszczypliwych przeciwko niéj żartów, była ona jednak zawsze bardzo pobożną, poczciwą i pracowitą. W cnotach tych wszystkich, jak też i w przywiązaniu do domu swych opiekunów, nie dała się wyprzedzić żadnéj z służebnic i tylko jedną rzeczą odróżniała się od innych: a tą było jakieś osobliwsze zamiłowanie w jaskrawych strojach. Zamiłowanie to było nawet tak uporczywe, że się stało jakby namiętnością: jakoż gdzie tylko mogła zachwycić jakiś płatek czerwony, przetykany srebrem lub złotem, zawsze go wykręciła dla siebie, ażeby zeń zrobić jakąś przyczepkę do swojego ubioru. Kilka razy zdarzyło się nawet, że znachodzono u niéj płatki takie, które bez pozwolenia na to, pochowała do swojéj skrzynki, i ztąd w późniejszym czasie wyniknęły dla niéj wielkie zgryzoty. Kiedy raz bowiem kilka sztuk sreber stołowych zniknęło w zamku, sługi zamkowe, u których, już to dla osobliwszéj piękności swojéj, już dla swego hańbiącego ją niby sieroctwa, nie miała nigdy wielkiego zachowania, rzuciły podejrzenie o ten uczynek na nią.

Pod względem sądownictwa, osobliwie dla ludzi nie urodzonych szlachetnie, były to czasy straszne natenczas: najmniejsze podejrzenie bowiem pociągało za sobą konfessaty a konfessaty były to po prostu tortury. Jakoż i Marcie było już wtedy niedaleko do tego, —

sięga Horacjuszów i Bachantka Lipariniego, należą do robót nowoczesnych; wszystkie odznaczają się świetnym i harmonijnym kolorytem, poprawnym rysunkiem i dość szczęśliwą kompozycją, szczególnie przysięga Horacjuszów. Ze starych najpiękniejsza *Madonna*, jakoby Rubensa, gruppa składa się z Najświętszéj Panny, spoglądającéj z miłością na dwoje dziatek w koszyku siedzących, Chrystusa Pana i Świętego Jana, ze Świętéj Elżbiety i Świętego Józefa, patrzącego na dziatwę przez ramie Bogarodzicy. Pędzel przewyborny, koloryt ciepły, twarze pełne expressji, karnacja dziatek doskonała, draperje lekkie i naturalne, a tylko wielkie wykończenie szczegółów i mniéj śmiała robota każą się domyślać, że ten obraz nie jest dziełem Rubensa, lecz doskonałą współczesną kopją (*copie d'atelier*). Drugim obrazem starożytnym jest *Święty Sebastjan* Guido Reniego, lecz z nim także zachodzi wątpliwość, czy współczesna kopja? czy replika? zawsze jednak znakomity utwór koloryt bladawy, zimny, właściwy słynnemu mistrzowi, twarz z wielkim wyrazem, ciało prawdziwie oddane, poza naturalna, całość pełna idealnego effektu, choć przedmiot tak powszedni, a dziś przez poczynających artystów zupełnie spospolitowany, każdy malarz robi Śgo Sebastjana, przywiązanego do drzewa ze strzałą u boku; pamiętam że widziałem raz na wystawie prawie całą jedną salę napełnioną malowidłami wyobrażającemi tego Świętego męczennika;p rześliczny obraz pana F... nie mógłby być z niemi porównany. Oddawna tu zamieszkały pan Nowomiejski, znawca i amator, ma do zbycia kilka utworów nieposledniéj wartości, trzy najprawdziwsze p. Czechowicza, jeden Szmuglewicza, parę główek Ditricha i dość duży obraz Ferdynanda Rol wyobrażający zamyślonego starca; wieleby trzeba powiedzieć chcąc obrazy te szczegółowo opisywać, dość więc że wymieniam nszwiska mistrzów, a z nich domyślajcie się reszty.

Księgarz Ass, który od niejakiego czasu czynnie zajmuje się wydawnictwem, ogłosił temi dniami nową serję *Pism prozą i wierszem*, autorki w imie Boże! Dziełko te składa się z czterech powiastek czy też obrazków, prozą i kilku wierszyków. Pierwsza powiastka pod tytułem: *Marylka*, zajmuje połowę tomu i jest główną ozdobą dzieła pod względem artystycznéj wartości. Wszystkie utwory téj autorki odznaczają się wielką naturalnością, prostotą i serdecznością; nie szuka ona zawiłych i efektowych wydarzeń, bierze przedmioty z potocznego życia, obrabia je bez przesady, maluje nam obrazki towarzystwa, które mamy przed oczyma, charaktery osób wcale nieźle wytrzymuje, a choć jéj brak dramatyzowania, ma jednak talent do analizy uczuć, i szczególnie pojmuje dobrze serca kobiet. Marylka jest wzorem kobiety pełnéj poświęcenia, czującéj głęboko, cicho i powabnie, kochając Zygmunta Poraja, nie przyjmuje jego oświadczenia, wiedząc że stryj Zygmunta pragnie go ożenić z Emilją, że związek ten prawie ułożony, że Emilja kocha Poraja i liczy na niego. Zygmunt jest dobrą partją, a Marylka wychowana u krewnych niezbyt bogata niechce korzystać z jego przywiązania, i zaspakajając potrzebę serca wyjść razem dobrze za mąż. Piękny to przykład wzniosłych uczuć! Cóż na to powiedzą spekulantki majątkowe których coraz więcéj teraz przybywa? — Często przychodziło mi na myśl, czemu który z naszych pisarzy nie weźmie na przedmiot do powieści tego tak wybitnego typu kobiet? mamy *Spekulanta*, czemużbyśmy nie mogli mieć *Spekulantki*? jakie to bogactwo materjałów? zabiegi matek, intrygi, podejścia, walki, komedje, taktyka panien, manewry salonowe, romanse na zimno i t. p. prawdziwie byłoby co do pisania i czytalibyśmy z przyjemnością. Lecz wracając do Marylki, widzimy ją po odmówieniu Zygmuntowi, i po jego ślubie z Emilją, oddaną wychowaniu małéj dziewczynki, dzielącą się funduszem z biednymi, nie zrażoną do życia, słowem prawdziwym wzorem polki chrześćjanki.

Niektóre miejsca opisowe w téj powiastce wyborne, jako to; święto i processja Bożego-Ciała na wsi, puszczanie wianków na rzekę i inne. Może tu tylko za nadto niespodzianek, siurpryz i scen dekoracyjnych, ale styl gładki, potoczny i często ożywiony. O dwóch następujących powiastkach zamilczymy, nie dla tego, żeby nie zasługiwały na wzmiankę, lecz że szczegółowa krytyka wychodzi z ram korrespondencji. Czwartą powiastką jest obrazek wiejski, obraz szlachetnych uczuć i szlachetnego postępowania prostego wieśniaka, Franciszka Tumilicza; utwor ten najwięcéj się nam podobał i niech autorka będzie przekonaną, że umiała „prostą wieśniaczą powieścią, zająć czytelnika" choć o tém wątpi, bo pisała ją z serca, a nie dla tendencji, kilka zaś myśli „o chłopkach" pobudza do myślenia o losie rolników. Zacytuję tu mały ustęp. „Nie, innego światła, nad światło wiary nie potrzeba dla wiejskiego ludu. Ale mówią: to lud prosty! prosty? cóż w tém złego? O! jakiż to wyrok na siebie wydajemy, krzywiąc się na ten wyraz prosty! *Prosty* człowiek? prostoduszny, *prosta* mowa? nie obłudna, *prosta* odzież? nie zbytkowa, z własnéj pracy, *prosty* sposób myślenia? najbezpieczniejszy! Zdrowy rozsądek, czerstwe zdrowie, czyste sumienie, oto przymioty, oto bogactwo dobrego, bogobojnego wieśniaka." Nie podajemy naszego zdania za wyrocznię, ale sądzimy, że autorka *Daléj w świat!* lepiéj pisze prozą niż wierszami, i niechaj nam daléj tak pisze „o chłopkach" w imie Boże. Wierszyki w tym zbiorku zawarte ładne, forma podbita do wysokiego stopnia, lecz czy natchnione?... najlepszy pod tytułem *szczęście*.

Tenże sam wydawca drukuje: 1) Pamiętniki historyczne, posługujące do wyjaśnienia, spraw publicznych w Polsce w XVII wieku, z dzienników domowych familji Obuchowiczów i Czudowskich, Że wstępem i przypisami Michała Balińskiego; 2) Irlandja, jéj początek, historja i ówczesne położenie, przez panów de Chavannes de la Giraudiere i Huillard-Bréholles, tłumaczone z francuzkiego, z przedmową M. Balińskiegó; 3) Wycieczki po Litwie, Syrokomli. Zawadzki ma w druku *Podróż kobiety do Szpicbergu*, *Krewnych* Korzeniowskiego; *Studja i przekłady*. Wacława Przybylskiego: wydał zaś w tych czasach *Małe i prawdziwe opowiadania* przez autorkę w Imie Boże! i *Chwile stracone*, przez Juljana Horaina, o tych dwóch książkach napiszemy w przyszłéj korrespondencji. Pan Władysław Jankowski tłumaczy z francuzkiego dzieło biskupa Dupanloup, de l'Education. P. Ruben Rafałowicz otrzymał z Warszawy od p. Tripplina manuskrypt drugiego tomu *Lunatyków*. Oto i wszystkie nowiny literackie.

Teatr był bardzo uczęszczany; dawano raz jeszcze *Wąsy i Perukę*, Korzeniowskiego, *Majstra i Czeladnika*, i *Doktora medycyny* tegoż; przytém po raz pierwszy na tutejszéj scenie przedstawiono *Klaudję*, pani Sand; dramat ten podobał się publiczności, która po reprezentacji wywołała tłumacza.

Wilno coraz to się podnosi, JW. jenerał-gubernator dokłada wszelkich starań, żeby je upiększyć, urozmaicić i ożywić; przyozdabia ogród botaniczny, zakłada nowe spacerowe miejsca; oto i teraz mamy świeży dowód jego dobrych dla miasta chęci. 16go Maja odbyła się inauguracja nowo-wystawionego nad Wilją *foxalu* na Pohulance, w lasku, którego znaczna część zostala obrócona na park. Jest to arcy-szczęśliwy pomysł, odległość od miasta bardzo mała, miejsce prześliczne, budynek stoi na spadzistym brzegu, u stóp kręta rzeka, na przeciwnéj jéj stronie gęsty las sosnowy, na lewo wyglądają z pomiędzy drzew wiejskie domy, na prawo wieże kościoła Śgo Jakóba i nieco daléj Śty Piotr i część miasta. W wymienionym dniu port zapełnił się ożywioną, zaciekawioną i wesołą ludnością; ścieżki, drzewa, budynek i droga były uilluminowane; w sali bez wielkich strojów, na sposób wiejski, w obecności państwa jenerał-gubernatorstwa odbywały się tańce, a w sporządzonym naumyślnie amfiteatrze widzieliśmy bardzo dobre jak na Wilno fajerwerki — najpiękniejsza pogoda sprzyjała tym zabawom i zgromadzenie było nadzwyczaj liczne.

W 1846 roku, komitet ulepszenia rassy koni w Państwie, przysłał do Wilna 60 stadników z najlepszych stad rządowych, będących w gubernjach: Charkowskiéj, Woroneżskiéj i Niżegorodzkiéj, mając na celu poprawienie rassy koni tutejszych włościan; w roku zaś 1856, na skutek rezolucji ministra dóbr Państwa, ustanowił w Wilnie wyścigi konne i powozowe z ciężarem, naznaczywszy premium dla konnych 100 dla powozowych 60 rs. Otoż 15go maja wieczorem o godzinie 5éj, odbyły się one na placu wyścigowym, urządzonym za przedmieściem Snipiszki. Komplet sędziów złożony z miejscowego dozorcy, rządowych stadników i z członków gubernjalnego komitetu polepszenia rass koni, znajdował się w loży przy assystencji licznych widzów i w obecności JW. jenerał-gubernatora. Wiorstowy obwód placu musiał być przebieżony sześć razy, a konie należące do wyścigów powinny były mieć nie mniéj jak lat 5 i nie więcéj jak 8. Wszystkiego wyścigało się koni siedm. Pierwsze premium na wyścigach konnych

---

już nawet pan marszałek posłał był do mistrza, który po prostu był katem. Na jéj szczęście jednak starał się był o nią kowal wiejski natenczas. Ten przypadł z wielkim płaczem i jękiem do Kasztelana i potrafił go wzruszyć. Uwolniono więc Martę od dalszéj prosekucji processu, ale pod warunkiem, ażeby opuściła zamek. Było jéj to o tyle łatwiéj, ile że znalazła zaraz dom własny w domu kowala. — Wkrótce potem pokazało się, że Marta była całkiem niewinną, bo kto inny był sprawcą tego występku. Ale lubo obżałowanéj niewinnie wrócono zacność, nie myślał nikt jednak, ażeby ta, która już miała być oddaną w ręce kata, mogła się jeszcze kiedy zbliżyć do zamku. Stało się wszakże inaczéj. W rok bowiem potem kasztelanowa powiła córkę — i Marta także powiła córkę. Kasztelanowa, wówczas już dosyć podeszłego wieku matrona, nie była w stanie sama karmić swojego dziecka, szukano więc mamki, i nie znaleziono w całych dobrach kasztelańskich kobiety tak zdrowéj i pięknéj do tego, jak Marta. Wzięto więc Martę do dworu i uczyniono ją mamką pańskiéj jedynaczki. Poczciwa cyganka, lubo dlatego swoje własne dziecko musiała poruczyć opiece cudzéj, poszła jednak z chęcią do tego zamku, do którego miała zawsze niezmiernie wiele przywiązania, i nawet z zapomnieniem swego własnego dziecka karmiła pańską dziecinę. Wkrótce wszakże dziecko Marty umarło a niebawem i mąż jéj poszedł za dzieckiem, — tym sposobem zamek znowu się stał jakby jéj własnym domem a dziecina Kasztelanowéj jakby własnem jéj dzieckiem, — do którego też się z tak głęboką przywiązywała czułością, jakiéj być może zdolne serce kochającéj kobiety. Kiedy już odkarmiła nareszcie pańską dziecinę, chciano ją obdarować hojnie i na powrót do domu odprawić, — ale nie zdołano wymódz na niéj tego rozdziału. Kasztelanowa sama nie miała nic przeciw temu, ażeby Marta została nadal jako piastunka w zamku, ale Kasztelan który z miłosnéj obawy, jakto mówią, trząsł się nad swem jedynem i tak późno otrzymanem dziecięciem, poduszczany do tego przez inne sługi, zawsze patrzał z jakiemś niedowierzaniem na Martę i po niejakim czasie przecież wymógł to na niéj, że opuściła zamek i zamieszkała w domu odziedziczonym po mężu.

Rozdział ten wszakże był dla téj, już po raz wtóry osieroconéj kobiety niesłychanie bolesnym. Będąc drażliwego zapewne serca, gorących namiętności a do tego jeszcze i niespokojnego umysłu, nie umiała ona znieść tego bólu i wkrótce w jakąś ciężką zapadła chorobę. W téj chorobie zrywała się z łoża, przybiegała do zamku, latała po wsi i wszędzie opowiadała rzeczy dziwne, niezrozumiane nikomu. Zdawało się, jakoby miała jakieś nadzwyczajne widzenia, jakby zerwała ze znajomym dla wszystkich światem i wdarła się duchem swoim w jakąś inną, nieznajomą nikomu, krainę. Niebawem potem choroba ją opuściła, — ale jéj skutki zostały. Głowa i serce Marty były pełne dziwactwa. Ubierała się podług swoich chwilowych fantazji a zawsze dziwnie, mówiła często rzeczy takie, na które ludzie tylko ramionami wzruszali, a nawet czasem, jednakże zawsze tylko z swej własnéj woli, a nigdy na niczyje żądanie, mówiła wróżby i przepowiednie. Z czasem tedy przyszło do tego, że ją miano powszechnie za zwyczajną wróżkę-cygankę, jakich było niemało w kraju. Tytuł ten wszakże, lubo wróżbiarstwo wówczas kładziono prawie na równi z czarami, nie pogorszył jéj stosunków do zamku, ale owszem przeciwnie naprawił. Bo chociaż Kasztelan sam byłby był skłonnym już dlatego samego może ją nawet ze wsi wy-

otrzymała klacz siwa *Nitka* p. Seweryna Romera obywatela powiatu trockiego, drugie, klacz czarna pana Chodźki, trzecie, wałach gniady hr. Józefa Tyszkiewicza. Na wyścigach powozowych z ciężarem pierwsze premium otrzymał wałach czarny mieszczanina wileńskiego Mendela Furmana, drugie, ogier włościanina Balczunasa, trzecie, wałach płowy włościanina Jana Jurkiewicza, gdyż wszystkie trzy konie ciągnęły ciężar większy nad oznaczony prawidłami. Wyścigi wielce się publiczności podobały, w skutek czego zawiązało się *towarzystwo wyścigowe*.

Wielka bardzo liczba osób wyjeżdża w tych czasach za granicę, a dzięki panom Hejmanowi i kompanji, podróż z Kowna do granicy została ułatwioną. Dowiadujemy się z ogłoszenia, że statki parowe wychodzą z Kowna do Tylży trzy razy na tydzień, w poniedziałek, środę i piątek.

Oprócz p. Ignacego Chodźki nikt ze znakomitych literatów nie odwidził Wilna; pan Mikołaj Malinowski oddawna bawi na wsi, w powiecie Nowogrodzkim i nie wiemy kiedy powróci. Wydawca Albumu Wileńskiego pan Wilczyński wyjeżdża za granicę.

Od kilkunastu dni mamy stałą pogodę, miasto bardzo ożywione, ulice i spacery zapełnione kwestarkami, elegantami i elegantkami, ale dotąd nie było żadnego wielkiego balu. *J. L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 16 Czerwca. Izba niższa na dzisiejszem posiedzeniu zatwierdziła bill o przysiędze otwierający żydom wstęp do parlamentu. Pan Deasy przedstawił poprawkę rozciągającą dobrodziejstwa nowéj przysięgi do katolickich członków parlamentu, ale ta propozycja została odrzuconą, równie jak poprawka pana Thesiger żądająca zamieszczenia w przysiędze wyrażenia »na prawdziwą wiarę chrześcijanina.«

Arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan przybył wczoraj do Portsmouth i udał się prosto do pałacu Buckingham, gdzie przybył o godzinie 8 wieczorem.

Paryż 16 Czerwca. Moniteur zawiera postanowienie zatwierdzające ugodę zawartą z Towarzystwem kolei żelaznych w Ardennes et Oise i oddającą mu rozmaite linje kolei.

Dziennik urzędowy donosi, że pp. Hausmann i Pietri, prefektowie Sekwany i policji, mianowani nowo senatorami, zatrzymają jednak swoje dotychczasowe posady.

Paryż 17 Czerwca. Dzienniki z departamentów donoszą o bardzo pomyślnych żniwach w naszym kraju. Deszcz w ostatnich dniach bardzo korzystnie wpłynął na stan wszelkich zasiewów.

Książe Napoleon wyjeżdża 10 czerwca do Manchester i odwidzi Królowę Anglji na wyspie Wight.

Konstantynopol 4 Czerwca. Porta przesłała obu kajmakanom Mołdawji i Wołoszczyzny nader ścisłe instrukcje w duchu konferencji odbytéj w dniu 1 czerwca.

Turyn 11 Czerwca. Słychać że Izby zostaną odroczone a następnie zamknięte.

Bolonja 18 Czerwca. Nadzwyczajny poseł sardyński przy dworze toskańskim kawaler Buoncompagni de Monbella, złożył Jego Świątobliwości hołd i własnoręczny list swego monarchy. (*Neue Preussische Zeitung*).

AMERYKA.

Washington 28 Maja. Ze strony angielskiego i francuzkiego poselstwa przedsiębrane są usiłowania w celu zmodyfikowania odrzuconego traktatu Dallas-Clarendon, nie sądzimy jednak iżby rząd nasz chciał się wdać w nowe układy względem téj od dziesięciu lat już ciągnącéj się sprawy. O ile znamy usposobienie prezydenta i ministra stanu p. Lewis Cass, planem ich zdaje się być nateraz zostawić całą tę sprawę w spoczynku i odwołując się do doktryny Monroe, oczekiwać na działanie czasu który sam tylko jest w możności rozwiązywać historyczne kwestje. Opinja publiczna oświadcza się zupełnie stanowczo za takiém postępowaniem naszego rządu, a rząd nasz zbyt jeszcze jest młody żeby chciał w tak ważnéj sprawie postępować wbrew opinji narodu. Ale o nieprzyjacielskiéj postawie lub nawet nieprzychylnem usposobieniu przeciw Anglji nateraz nie ma wcale mowy, owszem powszechnie dziwią się, że lord Napier nie umiał dotąd przywrócić *l'entente cordiale* między rządami Washingtonu i St. James.

Lord Napier osobiście powszechnie szanowany jest i ceniony, bo widać po nim że stara się wszędzie jak najlepsze czynić wrażenie. Poseł francuzki hr. Sartiges stara się także dopomódz do utrzymania stosunków przyjaznych między Ameryką i Anglją i pod tym względem położył już znaczne usługi. Co się tyczy rządu francuzkiego, reprezentant jego umiał tak opinję publiczną jak i administrację zupełnie dla niego zjednać tak że samo pośrednictwo Francji, usuwa wszelkie obawy nieprzyjaznych rezultatów w kwestji Ameryki środkowéj.

Reprezentant austrjacki kawaler v. Hülseman, wyjechał na kilka miesięcy do Wiednia, co przy ważnych okolicznościach które obecnie rozstrzygać się mają, wcale nie jest dogodnem. Austrja jako pierwsze niemieckie państwo powinna być przez rzeczywistego posła reprezentowaną; byłoby to bardzo korzystnem dla wpływu niemieckiego w Ameryce. Miasta hanzeatyckie naprzykład mają tu swego reprezentanta, ale jakże podniosłby się wpływ jego, gdyby był popierany przez ministra wielkiego mocarstwa jakiém jest Austrja.

Między wszystkiemi kwestjami w których nasze prawo i rząd samoistny wystawione są na próbę, niewątpliwie najbardziéj interesującą jest kwestja mormonów. Mormoni sprzeciwiają się wszystkim naszym wyobrażeniom o moralności i obyczajach a postępowanie ich dowodzi, że nie są przyjaciołmi naszego związku i konstytucji. Nie są oni w stanie utworzyć osobne samoistne państwo, nie mają zatem prawa stanowić osobne territorjum i sami sobie prawa układać; kongres zatem powinien rozwiązać ich rząd territorjalny. Rząd rzeczypospolitéj jest silnym na zewnątrz, powinien zatem okazać że i przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom nie zbywa mu na sile. (*Allg. Ztg*).

New-York 2 Czerwca. Pan Reed otrzymał instrukcje względem swojéj missji do Chin i w ciągu dwóch tygodni uda się zapewnie na miejsce swego przeznaczenia.

Przy wyborach w Washingten przyszło wczoraj do ważnych zajść między obywatelami i pewną liczbą *Rowdies*. Ci ostatni byli dobrze uzbrojonemi i opanowali jedno działo którém przeciwnikom swoim zagrozili. Dwie kompanje żołnierzy morskich oddane majorowi do rozporządzenia, otrzymały rozkaz dania ognia; w skutku tego 5 lub 6 osób poległo a mnóstwo poniosło rany. Miasto było w stanie gorączkowego rozdrażnienia i żołnierze marynarki stali w ratuszu aby w razie potrzeby wystąpić czynnie.

Według otrzymanych nadzwyczajną drogą wiadomości z Lecompton w Kanzas, 28, nowy gubernator territorjum, pan Walker, przybył tam 27 maja i został bardzo spokojnie przyjęty. Rozpoczął on swoje urzędowanie od wydania odezwy oświadczającéj, że prawa territorjalne będą najściśléj zachowywane, ganiącéj postępowanie stronników wolnych stanów i grożącéj całą surowością praw dla utrzymania istniejących przepisów.

Według wiadomości z Washington prezydent już stanowczo zdecydował zapełnienie posad dyplomatycznych w Europie, chociaż jeszcze urzędowego ogłoszenia w tym względzie nie ma. Między innemi słychać, że pan C. Murphy Broohlyn ma udać się w miejsce pana Belmont do Hagi a jenerał Wright z Indjany na miejsce pana Broom do Berlina.

Lekarz okrętowy Caldwell ze statku wojennego amerykańskiego *Indépendance*, doniósł prywatném pismem sekreterjatowi marynarki, że udało mu się wynaleść drogę szczególnie kwalifikującą się do zaprowadzenia kanału przez między-morze która łączy obie części Ameryki.

Idzie ona z zatoki San Miguel przez Rio Savana do Puerto del Principe a ztamtąd w południowo-zachodnim kierunku przez płaską przestrzeń kraju do zatoki Caledonia. Kraj prawie wszędzie jest płaski, lesisty, obfity w zwierzynę, a droga ta odbytą być może od Gurana do oceanu Atlantyckiego w ciągu dni dziesięciu, bez obawy napadu dzikich indjan i chorób gorączkowych. Najwyższy punkt znajduje się na północ od Principe i według naocznego uznania doktora Caldwell, nie przedstawia niepokonanych trudności w założeniu kanałów.

Raporta o wyborach w Mexyku brzmią nader pomyślnie dla prezydenta Comonfort. Deszcze gwałtowne każą obawiać się wylewów rzek w Mexyku. Los pułkownika Crabbe i jego flibustjerów jeszcze nie jest na pewno wiadomy. (*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 15 Czerwca. Times donosi, że Jéj Król.

---

pędzić, zyskała ona sobie właśnie wtedy, czy to przez wróżby, czy innemi środkami, wielkie zachowanie u wszystkiéj służby zamkowéj: a ponieważ opinje pańskie zawsze w wielkiéj części od jego otoczenia zawisły, więc też i Kasztelan się z czasem dał nakłonić do pewnéj wyrozumiałości dla Marty. Tym sposobem stało się to, że lubo nie wolno jéj było wchodzić ani do komnat pańskich, ani do żadnéj antykamery, patrzano jednak przez szpary na to, kiedy się pokazywała w zamkowych podziemiach, gdzie były kuchnie, pralnie i pomieszkania służących. Z tych podziemiów, jakeśmy to już widzieli, wyprowadzały drzwi do ogródka; tamtędy tedy zakradała się ona i jakto wszyscy widywali swojego czasu, nie zaniedbała nigdy się stawić na swojem miejscu, kiedy młodziutka Kasztelanka przechodziła się po ogródku.

Sprzeciwiał się zrazu i temu Kasztelan; przyzwyczaił się jednak pomału do jéj widoku a widząc ją zwłaszcza, że się nigdy do Kasztelanki nie przybliżała, tylko surową baczność na to swemu wiernemu Jawnucie nakazał, i nigdy już o tem nie wspominał. Tak Marta przychodziła prawie codziennie do zamku, stawała we drzwiach wyprowadzających w ogródek i przypatrywała się milcząc temu dziecięciu, które, Bóg wie sam tylko, jak gorącą miłością kochała. Widząc ją, jak tam nieraz po całych godzinach stawała i z jakiem uczuciem rozkoszy nie spuszczała oka z ukochanéj przez siebie dziewicy; i wiedząc o tem, że jéj swojéj gorącéj miłości inaczéj zadość uczynić nie wolno, i że w pokorze swojéj nawet i nie pożąda już więcéj; — nie można było dla téj kobiety nie uczuć w sercu najżywszego współczucia a nawet poszanowania i czci.

Takie były tedy te trzy osoby, które prócz owych dwojga dzieci, znajdowały się w owéj chwili w ogródku.

Kiedy więc owa malutka dziewczynka uplotła już swój wieniec zupełnie i obejrzawszy go, przekonała się, że był takim, jakim go mieć chciała, przybliżyła się do owego zafrasowanego chłopczyny i oddając mu go, rzekła:

— Otóż patrz! jaki ładny wieniec dla ciebie uplotłam, tylko nie płacz już więcéj.

Ale chłopczyna tylko spojrzał na nią z pod czapki i odpowiedział pochmurnie:

— Ej! co mi tam z wieńca!

— Jakto? to gniewasz się na mnie? — zapytała słodziutkim głosem dziewczynka, cofając rękę z wiankiem a zaglądając mu prawie filuternie w twarz pochyloną ku ziemi.

Chłopiec patrzał na nią przez chwilę z zajęciem a twarz jego zaczęła dziwnie prędko się wypogadzać.

— Nie gniewam się, Nunciu, na ciebie, — odpowiedział z owym tak pięknym uśmiechem w oczach, który przedzierając się przez łzy żywe, wygląda jak promień słońca, wystrzelający z za chmury, — nie gniewam się na ciebie, boś ty temu nie winna, ale mi krwawy żal jest, że już muszę od was odjeżdżać.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

260

Mość raczyła zawiadomić sekretarza stanu do spraw wojennych lorda Panmure, że łaskawym jéj zamiarem jest w piątek 26 b. m. osobiście rozdać Krzyż Wiktorji (order przeznaczony w nagrodę męztwa). Zdecydowano że uroczystość ta dopełnioną będzie nie na placu parady blizko Horse Guards, jak poprzednio było mówione, tylko w Hydeparku, dla dania przystępu daleko większéj liczbie ciekawych do tego ciekawego widowiska. Książe Albert i wszyscy starsi członkowie rodziny królewskiéj, książe Fryderyk-Wilhelm pruski, arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan austrjacki znajdować się będą przy téj uroczystości. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Czerwca. Początek giełdy odznaczył się niejaką reakcją na rencie, ale ta słabość niedługo ustąpiła, w obec wybuchu żądań, które giełda potrzebowała zaspokoić niżéj 69 fr. Nie ma wątpliwości, że przedający walcząc zaciekle przeciwko popędowi w górę, wyświadczają wielkie przysługi temu ruchowi, nie pozwalając mu zbytnie spieszyć i wysilać się, nakoniec dają czas kapitalistom opierającym się, do wejścia w działanie.

Renta 3% notowała się naprzód po 68 95, wkrótce, bez trudności, podniosła się na 69 10, zrazu spadła nieco, ale po zdecydowaniu się premjów zamknęła się na 69 15 na termin; jest to zatem tylko o 5 c. niżéj niż w sobotę. W przedażach na gotowiznę mniéj było sprężystości, ostatnie kursa notowann po 68 70, a zatem ze zniżeniem 30 c.

— Adres ministrów belgijskich do króla i jego odpowiedź, sprawiły tu wielkie wrażenie. Tak energiczny i pełen godności ton Jego Król. Mości, utwierdza bardziéj jeszcze powszechną opinję o prawości i mądrości tego monarchy.

U nas głównym przedmiotem zajęcia jest ruch wyborczy. Dość powszechne przypuszczenia zapowiadają prawie pewny tryumf dwóch lub trzech kandydatów opozycyjnych w Paryżu. PP. Carnot i Goudchaux, którzy się znajdują na dwóch listach i którzy zarazem będą przedstawieni przez wielu robotników, zdają się mieć najwięcéj widoków powodzenia. P. Carnot jest uważany jako przychylny wszystkim kwestjom socjalizmu ludowego, a p. Goudchaux ma między innemi tytułami tę ważną zasługę, że z wielką filantropją stara się dopomagać nieszczęśliwym wygnańcom lub wychodcom.

Mniemają także, że okręg w którym występuje jenerał Cavaignac, zapewnia mu znakomite popieranie między mieszczaństwem i handlem. W tym okręgu mało jest tych robotników, których absolutny republikanizm przewyższa nawet uczucia republikańskie jenerała Cavaignac, a okręg milowy ogólnie bardzo napoleoński, nie ma wcale udziału w tym okręgu wyborczym. W prawdzie dla tych trzech kandydatów pozostaje kwestja przysięgi, która tryumf ich może uczynić tylko nominalnym. Pan Ferd. de Lasteyrie, względem którego zgadza się cała opozycja, może także mieć dużo nadziei.

Kandydatury rządowe są ogłaszane w Paryżu, prócz tego pp. Dalalain, Devinck i Perrot kazali porozlepiać swoje wyznania wiary. Nie widzieliśmy dotąd afiszów kandydatów opozycji, słyszeliśmy jednak, że w okolicach Palais Bourbon widziano afisz z podpisem p. Breton. Podobno niektóre merostwa paryzkie odmawiają zakomunikowania list wyborców zapisanych dla skopjowania ich, a w departamentach drukarze obawiając się stracić swoje patenta, odmawiają drukowania nieurzędowych buletynów. (*Ind. Belge*).

I N D J E i C H I N Y.

Czytamy w *Allgemeine Zeitung*

Ostanie nasze wiadomości z Bombay i Hong-Kong, chociaż o całe dziesięć dni świeższe od poprzednich, nie zawierają jednak nic interessującego. Do urzędowych już szczegółów buntowniczego usposobienia sypojów, dodać jeszcze możemy, że jeden żołnierz przyniósł list pewnego indyjskiego oficera (krajowca) z 34 pułku do Radszacha w Rivah (Allahabad), w którym tenże przyrzeka mu 2,000 ludzi, jeśliby książe ten chciał powstać przeciw anglikom. Ale Radszach kazał owego sypoja aresztować i przesłał go do Ragom, gdzie tenże obecnie osadzony jest w więzieniu. (Ta wiadomość może dała powód do doniesienia telegraficznego o daleko sięgającym spisku między sypojami, o czem żadnéj innéj wiadomości nie mamy.) *Englishman* upatruje powód buntowniczego ducha w armji krajowców, w błędach rządu, który od czasu lorda Bentinck, chcąc podnieść moralnego ducha w téj armji, znarowił sypojów przez przywileje i ustąpienia, traktował ich jak europejskich żołnierzy, usiłował obudzić w nich uczucie własnéj godności, co u azjatów pobudza zaraz do pychy i zuchwalstwa: daléj, że zabardzo pozbawił oficerów ich osobistéj władzy, usiłując wprowadzić jedynie władzę prawa, czego ludy wschodnie pojąć nie potrafią.

Co do innych okoliczności, Bombay Times donosi o powstaniu krajowców w Bukanoir, jednem z państw Radżputańskich, co według tego dziennika wymaga koniecznie interwencji rządu angielsko-indyjskiego. Panuje tam powszechna nieprawność i samowolność, a książe tamtejszy zatopiony jest w zmysłowych rozkoszach, jak dawniéj król Oude.

Według jednego listu z Kabulu 1 kwietnia, zamieszczonego w *Delhi Gazette*, między persami i afganami dotąd zachodzą nieprzyjacielskie kroki. Ci ostatni schwytali konwój przeznaczony do Heratu, ale dopędzeni przez jazdę perską, prawie wszyscy życiem przypłacili ten zuchwały napad.

Co się tyczy wewnętrznych wiadomości, *Englishman* donosi, że Izba dyrektorów przesłała rządowi indyjskiemu polecenie, aby jéj nadesłał listę płacy książąt i naczelników pokoleń, zapewne dla zmodyfikowania jéj.

Nowo odkryte wyspy Kuria Muria, mające posiadać znaczne pokłady guana, okazały się mało ważnemi, bo analiza chemiczna wykazuje, że guano to nie opłaciłoby nawet kosztów transportu do Anglji.

— Admirał Seymour miał postanowić, według *China Mail*, floty czółn, jedne po drugiéj napadać i niszczyć, zacząwszy od téj, która stoi pod Escapa Creek. Ale operacje te zostały przez wypadek z okrętem *Raleigh* opóźnione i nie będą rozpoczęte, chyba gdy okręt ten zostanie wydobyty, lub zupełnie opuszczony. Osada tego statku, tudzież działa wyratowane w zupełności, będą admirałowi wielką pomocą. Skały na których Raleigh osiadł (o 40 mil na poł.-zachód od Macao) nie są dotąd na żadnéj mappie oznaczone, wina zatem nie może być kapitanowi tego statku przypisywaną.

Donieśliśmy już, że przejęte przez władze angielskie depesze chińskie, zostały w wyciągach ogłoszone. Tyczą się one rozmaitych spisków w celu podpalania, mordów i rabunków, dowodzą jednak, że przy należytéj czujności, anglicy nie potrzebują obawiać się żadnych niebezpieczeństw. Z wielu listów pokazuje się dostatecznie, że większa część przedsięwzięć władz chińskich nie powiodła się, lub musiała być zaniechaną.

W dniu 7 lutego już jeden ajent chiński był w Kantonie dla porozumienia się z trzema oddziałami bandytów, którzy mieli coś przeciw Hong-Kong przedsięwziąć. Ci ludzie żądali piśmiennego zapewnienia pewnéj nagrody, inaczéj nie chcą rozpocząć działania. W dniu 17 lutego doniesiono, że 30 guzików mandaryńskich i 1000 dol. przesłano do rozdania pewnemu ajentowi i ogłoszono, iż za każdą głowę angielską płacić się będzie 30 taelis, z dodaniem uwagi, że w tym roku cena czarcich głów spadła znacznie. W innym liście z téjże daty użalają się na nadzwyczajną czujność barbarzyńców, dodając, że jedno usiłowanie podpalenia zostało tylko przez tę ich czujność zniweczone.

Pod dniem 23 lutego żalą się, że bandyci niezadowoleni z zapłaty dezerterują. Nakoniec pod d. 7 marca doniesiono, że jedno podpalenie prywatnego magazynu powiodło się, z dodaniem, że koszary i skład prochu zanadto pilnie strzeżone są przez »djabelskich żołnierzy.« Daléj pod dniem 5 marca zaraportowano, że niepodobieństwem jest uderzyć na jeden paropływ angielski, który chcianoby zniszczyć. Depesza z 24 marca donosi o wysłaniu do Kantonu jednéj angielskiéj głowy, z dodaniem, że to jest czwarty symbol zwycięztwa.

W Ping były rozruchy między chińczykami w dniu 14, 15 i 16 marca. Powodem było to, że policja po wydanym zakazie dawania widowisk teatralnych, przygotowane na ten cel rusztowania chciała rozwalić. Chińczycy uderzyli na policję z kamieniami, kijami i t. p., tak że ajenci policyjni musieli się schować do sąsiedniego domu. Chińczycy uderzyli na ten dom, nadszedł drugi oddział żołnierzy policyjnych i użył palnéj broni, ale podobno dopiero za przybyciem sypojów sprawcy rozruchów umknęli. Nazajutrz rozruch i rozmaite nadużycia ponowiły się; wybijanie okien, zerwanie dachu z jednego domu, poniszczenie plantacji, napad na patrol sypojów i tym podobne nadużycia objawiały się ciągle. Europejczycy uzbroili się jako specjalni konstablowie. Podczas gdy zgromadzili się dla narad w celu utworzenia osobnego korpusu, przybyła deputacja chińska, żądając usunięcia powodów skarg, które przedstawiła. Skargi te są dziwne i charakteryzują ten lud; tyczą się bowiem głównie wolnego wykonywania przepisów religji, jako to processji, muzyki przy pogrzebach bez specjalnego pozwolenia. Jedna tylko petycja ma odmienny przedmiot, to jest chińczycy żądają, aby wrazie aresztowania, policja nie chwytała ich za warkocze i nie kułakowała.

W poniedziałek zawichrzenie nie ustawało i wojsko musiało stać w gotowości, lub odbywać patrole na ulicach. Ale koło południa sklepy chińczyków zostały pootwierane i cała ludność jakby za wspólnem namówieniem się wróciła do spokojności. Do odejścia ostatniéj poczty, nie było nowych zawichrzeń. (*Allgem. Zeitung.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Chełmicki Adolf obyw. z Okalewa nr 483, *Horoch* Alfons ob. z Wołoskiéj woli nr 477, *Iwanicki* Mikołaj ob. z Ogrodzienca nr 584, *Jasiński* Zdzisław student uniwer. z Petersburga nr 625, *Młodzianowski* Fran. ob. z Płoniawy nr 590, *Morzycki* Mieczy. ob. z Łobudzic nr 556. *Morzkowski* Lud. ob. z Moszny nr 585, *Oborski* Maxy. ob. z Proszowa nr 1346, *Rybiński* Józef ob. z Szczyttna nr 584, *Sokolowski* Henryk ob. z Radomia nr 617, *Suski* Piotr ob z Warpensy nr 586, *Świeżawski* Michał student uniwersytetu z Petersburga nr 625, *Siemiński* Jacek ob. z Zagórza nr 625, *Tymowski* Kazi. ob. z Postękalic nr 634, *Rzewuski* Leon oby. z Krakowa nr 1254.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bułharyn Włodzi. oby. do Kalwarji, *Fanschave* Edward oby. do Lublina. *Karski* Alex. ob. do Stromca, *Koisiewicz* Jan doktór do Brześcia Lit., *Lubański* Wiktor ob. i *Lubański* Leon porucznik wojsk francuzkich do Żytomierza, *Młodecki* Stan. obyw. do Gaworzyna, *Okołowicz* Gustaw ob. do Konstantynowa, *Mejsztowicz* Edw. marszałek szlach. do Kowna, *Piątkowski* Jul. obyw. do Wilna, *Czechowicz* Alex. dymis. porucz. do Ostendy, *Homolacz* Kazimiera ob. do Krakowa, *Listowski* Andrzéj naczelnik wydziału kontrolli służących do Paryża, *Łojko* Antonina żona radcy dworu do Ostendy, baron von *Muschwitz* dyrektor drogi żelaznéj Górno-Szląskiéj i *Renard* And. hr. do Wrocławia.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 229, wyjechało 423.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Wisła* przypłynęło osób 40, a statkiem *Pilica* osób 72, wczoraj statkiem *Wisła* odpłynęło osób 30, a statkiem *Włocławek* osób 100.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 19 Czerwca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			86	62	86	12
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	52	14	49
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	106	6
„ „ „ z roku 1855			—	—	107	7
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 18 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	75	93	60
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	50	98	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	98	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 87 7/9
od listów zastawnych kop. 29½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 93 1/18

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pani Andrzejowa* (1szy raz). *Marja Mulatka.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Czerwca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*